

KOMENTARZ DO TEKSTU LESZKA KOPCIUCHA „IDEA «KRYZYSU» W FILOZOFII DZIEJÓW” (KHG, NR 8)

Niezwykle interesujący tekst dra Leszka Kopciucha zaskoczył może czytelnika konsekwencją aksjologicznego wywodu. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do myślenia o globalizacji w kontekście wartości, nawet jeśli ma się to odbywać jedynie celem pewnej systematyzacji. W perspektywie światowej, zamiast aksjologii, chętniej przychodzi na myśl politologia, stosunki międzynarodowe, socjologia. Natomiast na poziomie kultury danego społeczeństwa z łatwością zdolni jesteśmy zdiagnozować jej aksjotyczne fundamenty. Trudno jednoznacznie ocenić, czy świadczy to o zbytnej abstrakcyjności poznawczej globalnych zjawisk, czy może po prostu o niekonsekwencji myślowej. Autor omawianego tekstu wyszedł na przekór obu możliwościom.

Istotnie jest tak, że współczesność utkała własny wizerunek na pojęciu kryzysu. Pesymistyczne nastawienie do otaczającego świata wyraża się zatem zarówno w badaniach o nim prowadzonych, jak i w ustosunkowaniu do zajmującej się nim nauki. Nastąpiła szczególna moda, która, w myśl szeroko pojętej tolerancji, niechętnie patrzy na pozytywne interpretacje zjawisk społecznych, równocześnie nie broniąc jednak krytyki.

W tym miejscu nasuwa się jednak pytanie, czy kryzys diagnozowany jest rzeczywiście w skali światowej. O ile myśli się o gospodarce, pytanie to nie wydaje się względnie zasadne. Paradoksalnie, pesymizm łatwo odnaleźć można nie tylko w dziedzinie ekonomii.

Jak zauważa autor omawianego tekstu, „współczesność zwykła patrzeć na siebie i swoją historię w kategoriach kryzysu i pesymizm[u]. W kontekście naszych czasów łączy się przeważnie kryzys z globalizacją, wskazując na powiązane z nią zagrożenia i wyzwania” (91-92). Kryzysy, często proklamowane jako globalne, okazują się dotyczyć jedynie cywilizacji zachodniej, czy nawet jej fragmentu. Globalizacja nie pozwala jednak na zamknięcie cywilizacyjnych granic, przez co kryzysy Zachodu szybko stają się kryzysami światowymi. Z drugiej strony, niewiele interesować się musi problemami społecznymi

kontynentów azjatyckiego czy południowoamerykańskiego. Czy nie jest tak, że zwłaszcza w perspektywie aksjologicznej globalizacja jawi się jako zjawisko ściśle europocentryczne?

Warto zatem zastanowić się, czy w ujęciu aksjologicznym globalizacja nie jest kolejną odsłoną — brzmi to dość oskarżycielsko — kolonializmu. Coraz częściej polemizuje się z obustronnością globalnych oddziaływań. Nie jest już przecież takie pewne, iż, poza wyjątkami, współcześnie proces ten nie oddziałuje jednostronnie.

Przez wieki, jak się zdaje, tendencje globalizacyjne doprowadzały raczej do rozpowszechniania się sposobów bycia niż samych wartości. Stąd też, gdy przyjrzymy się popularyzowaniu poszczególnych zachowań, czy nawet idei, dostrzeżemy często różnorodność stojących za nimi wartości. Różnorodność ta — często minimalna — doprowadzała jednak do delikatnych różnic pomiędzy chrześcijaństwem europejskim, północno- i południowoamerykańskim, czy azjatyckim. Mając na myśli właśnie taką globalizację, mówiło się o zjawiskach kreolizacji i hybrydyzacji kultur. Można jednak ostrożnie zawyrokować, iż wraz z nastaniem wieku XX bieguny się odwracają — na znaczeniu poczyna zyskiwać proces globalizacji samych wartości. Nie ma tu miejsca na rozważanie podłoża tych zmian. Być może wiąże się to z naukowo determinowanym wzrostem samoświadomości kultury Zachodu. Pewne jest jednak to, co się nie zmieniło: dalej świat podzielić można dualistycznie na część wywierającą wpływ i tą, która mu podlega.

Piszę o tym, ponieważ pojęcie tolerancji, jak rozumiem z omawianego tekstu, stanowi podstawę przy formułowaniu optymistycznych wniosków z potencjału procesów globalnych (96-97). Wszakże niezaprzeczalnym faktem jest, iż globalizacja umożliwia poznanie innych. Niekoniecznie musi z tego poznania wynikać jednak tolerancja, co podkreśla przecież sam autor tekstu. Podejmowane zagadnienie chciałbym jednak podjąć od strony ściśle kulturoznawczej.

Europocentryczność przedstawiania podejmowanego problemu wyraża się przecież nawet w samej jego historii. Sygnowanie nazwiskiem Kolumba początków globalizacji uświadamia nam, reprezentantom cywilizacji zachodniej, swoistą krótkowzroczność. Dojrzeliliśmy do dostrzegania redukcjonizmu na poziomach relacji poszczególnych kultur, dalej jednak globalna perspektywa wydaje się nietknięta.

Dlatego właśnie to współcześnie zaczęto diagnozować globalizację *sensu stricto*. Współczesne „kultury dominujące”, czy tego chcą, czy nie, oddziałują. Niekoniecznie

jednak otrzymują odpowiedź zwrotną. Jak zauważają B. Barber i jego kontynuatorzy, terroryści też jedzą w McDonalddie. Wzorce technologiczne czy gospodarcze z założenia muszą pochodzić z lepiej rozwiniętego Zachodu. (Nawiasem mówiąc, samo pojęcie „lepiej rozwiniętego Zachodu” świadczy o europocentryczności poznawczej.) Mimo dążeń do kulturowej równości, zjawisko globalizacji nie podlega moralnym rozważaniom. Pogłębienie wrażliwości aksjologicznej wydaje się zatem jak najbardziej możliwe, jednakże głównie za sprawą intencjonalnych działań. Tu schodzimy jednak do jednostkowego wymiaru procesów globalnych. Zrozumienie ich potencjału nie jest proste, omawiany zaś tekst niewątpliwie pozwala czytelnikowi zająć aktywną i jednoznaczną aksjologicznie postawę, co współcześnie okazuje się nie lada wyzwaniem. Czyż nie takie właśnie teksty są receptą na współczesny pesymizm?